

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: =—

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. ***
Nekrologi i reklamy 1 złoty.

** Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
*** Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Uniewinnienie red. E. Nowakowskiego.

Dnia 2 maja r. b. w Warszawskim Sądzie Okręgowym odbyła się sprawa redaktora „Łowiczana” Edwarda Nowakowskiego, oskarżonego o zniesławienie przez nauczyciela szkoły powszechnej we wsi Sobota, powiatu łowickiego, p. Franciszka Kluskę, który poczuł się dotknięty artykułem „Pro memoria”, zamieszczonym w „Łowiczanie” Nr. 27.

W artykule tym zarzuca p. Klusce redaktor Nowakowski popełnienie nadużyć finansowych, wrogi stosunek do religii oraz popełnienie niemoralnych czynów z uczennicami.

Oskarżenie popierał adwokat Wyrostek (sen. BB.). Obronę wnosił adwokat Gustaw Zabłocki.

Po wysłuchaniu świadków i obrony, sąd uniewinnił redaktora Nowakowskiego, wychodząc z założenia, że zamieścił on powyższy artykuł z dobrą wiarą, i że miał nadto podstawy do mniemania, że jego zarzuty były słuszne.

Wielki Zjazd Polityczny.

W środkowej Małopolsce, w Rzeszowie w połowie maja, odbył się zjazd okręgowy Stronnictwa Narodowego. O zjeździe tym ze względu na miejsce, w którym się odbył i jego charakter, należy zamieścić szereg uwag. Kto zna historię ruchu ludowego w Małopolsce, ten wie o tem, że w Rzeszowie odbywały się od 40 lat wielkie zjazdy polityczne ludowe, które szerokim echem odbijały się w całej Małopolsce. Pierwszy organizator stronnictwa ludowego w Małopolsce, ks. Stojałowski, miał tutaj w początkach swego ruchu wielkie powodzenie, do-

póki pracy jego oświatowej, która uczyła lud Polski nie tylko walki o prawo, ale także wskazywała na obowiązki obywatelskie, nie zaczął rozbijać zdradca stronnictwa ludowego, Stapiński. Chcąc ułatwić sobie pracę, nie przebiegał w obietnicach i radykalizmie. Stapiński w tym właśnie Rzeszowie doczekał się po kilkunastu latach, kiedy zaprzedał ruch ludowy stańczykom krakowskim, sądu nad sobą na zjeździe politycznym ludowców w Rzeszowie. Na czoło ruchu ludowego w Małopolsce już na tym zjeździe wybił się Witos. Niestety, miał on u siebie ludzi, którzy już w wolnej Polsce na terenie Sejmu Rzeczypospolitej, pod wpływem pilsudczyzny rozbili rozłam w stronnictwie „Piasta”, tworząc stronnictwo chłopskie. Przywódca tego stronnictwa, Pluta, zdobył w Rzeszowskim Okręgu w 1928 roku trzy mandaty. Wśród młodszych, bardziej oświeconych gospodarzy tego okręgu przyszło szybko opamiętanie, zrozumieli oni, że ruch ludowy z powodu rozłamu, a nawet obecnie sztucznego zjednoczenia, nie daje tej siły i znaczenia ludowi polskiemu, jakie on powinien odegrać w odrodzonej Polsce. Praca inteligencji narodowej z mecenasem Talasiewiczem i dzisiejszym posłem narodowym tego okręgu, mecenasem Liwo, dawała coraz większe wyniki. Już dwa lata temu na zjeździe Stronnictwa Narodowego, na którym była znaczna liczba włościan, z ich ust słyszeliśmy zapewnienia, że „Ziemia Rzeszowska” staje coraz silniej przy sztandarze obozu narodowego. Ostatni zjazd, który się odbył 14 maja w Rzeszowie, jest tego najlepszym dowodem. Zebrało się z okręgu wyborczego ponad 1000 włościan. Brali oni udział w wielkim skupieniu w zgromadzeniu, które trwało 4 godziny, witali serdecznie prezesa Stronnictwa Narodowego, Bartoszewicza, dziękowali z uznaniem posłom narodowym za ich pracę w Sejmie, a przemówienia włościanina, posła Stępaka z Jarosławskiego, Kuleszy, Rączego i Drausa z Rzeszowskiego świadczyły o tem, że głęboko zrozumieli oni zasady programu narodowego, a praca ich w okręgu świadczy o tem, że z zapalem walczą o to, aby koło Stronnictwa Narodowego skupić jaknajwiększe zastępy ludu polskiego. Praca wśród ludu w tamtym okręgu, prowadzona jest planowo, na zjazdach powiatowych omawia się potrzeby kulturalne i gospodarcze gmin, wybitniejsi gospodarze z zapalem czytają książki, wydawane przez obóz narodowy. Dość powiedzieć, że w okręgu tym gospodarze nabyli ponad 100 książek Romana Dmowskiego: o polityce polskiej i odbudowaniu państwa polskiego. Jeden z nauczycieli gimnazjalnych opowiadał z roz-

czuleniem, że kiedy w Trzebowisku zaszedł do domu starego gospodarza, Beresia, to zastał go przy czytaniu książki Dmowskiego i z radością opowiadał mu o tem, jak to on razem z młodszymi książką tę z wielkim zaciekawieniem czyta, gdyż uczy ona ich, jaka polityka dała nam zjednoczoną, niepodległą Polskę i na jakich podstawach dzisiejszą Polskę budować należy.

Ze tego rodzaju poważna praca polityczna, i gospodarcza jest możliwa, to należy zawdzięczać to temu, że szereg inteligentów polskich, wychowanych w szeregach młodzieży narodowej jeszcze z przed wojny, wiernych swoim młodocianym ślubowaniom, pracę rzetelną wśród ludu prowadzi. Kiedy na zjeździe tym po przemówieniach przedstawicieli inteligencji, duchowieństwa i ludu zabrałem głos, aby nakreślić program pracy na najbliższą przyszłość, to widziałem po kilkugodzinnych naradach takie skupienie i zainteresowanie, że zjazd ten, który zgromadził ponad 1500 zwolenników obozu narodowego, na którym przyjmowano jednomyślnie wszystkie uchwały, był nie zwyczajnym wiecem, ale zgromadzeniem politycznym ludzi, przejętych troską o Polskę. Należy przypuszczać, że to odrodzenie wpływów i rozwój obozu narodowego na terenie okręgu rzeszowskiego odbije się odgłosem w całej Małopolsce. Tembardziej jest to potrzebne, że do stronnictwa rządowego lud polski odnosi się nieufnie, a zjednoczone stronnictwo ludowe z powodu wewnętrznych tarć, jakie mają miejsce nawet na zjazdach powiatowych, nie może odegrać wybitnej roli w zorganizowaniu ludu polskiego na pożytek sprawy ludowej, jeżeli lud ma być fundamentem wielkiej Polski.

K. Wierczak.

25 lat pracy spółdzielczej Stanisława Wojciechowskiego.

Stanisław Wojciechowski urodził się w Kaliszu 15 marca 1869 roku. Po ukończeniu gimnazjum podjął studia w uniwersytecie warszawskim, biorąc żywy udział w tajnych organizacjach młodzieży akademickiej. W 1891 roku został aresztowany i po zwolnieniu wyjechał zagranicę, gdzie przez parę lat pracował w organizacji Związku Socjalistów Polskich zagranicą. W 1895 r. pod przybranym nazwiskiem wrócił do kraju i tu przez kilka lat łącznie z Piłsudskim i Sulkiewiczem stanowił podporę ówczesnej P. P. S. Po sześciu latach nielegalnego pobytu w kraju Wojciechowski wyjechał zagranicę. Rok 1906 zastaje go znów w kraju. Teraz oddaje się legalnie pracy gospodarczej. Pod wpływem społeczno-gospodarczych poglądów Abramowskiego oddaje swe siły i wiedzę ruchowi spółdzielczemu. Organizuje Towarzystwo Kooperatystów, zakłada i redaguje „Społem”, tworzy Komisję porad dla spółdzielni, Agencję Zakupów, Biuro informacyjne, urządza wyjazdy instruktorskie, zjazdy i konferencje, wreszcie łącznie z Mielczarskim zakłada Warszawski Związek Stowarzyszeń spożywczych „Społem”.

Po wybuchu wojny organizuje w Warszawie Sekcję Żywnościową Komitetu Obywatelskiego, a w 1915 roku wyjeżdża do Rosji w sprawach związkowych. Tam oddaje się działalności politycznej, zostając członkiem zarządu Polskiego Naczelnego Międzypartyjnego Komitetu Zjednoczeniowego. W 1918 r. powraca do kraju. Oddając się pracy państwowo-twórczej, jednocześnie staje się wychowawcą młodego pokolenia spółdzielców, obejmując wykłady kooperacji w Wyższej Szkole Handlowej. W grudniu 1922 r. zostaje Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej. W 1926 r., po ustąpieniu obejmu-

je z powrotem wykłady w W. S. H. w zakresie spółdzielczości rolniczej i w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W połowie 1927 r. Wojciechowski przyjmuje funkcje dyrektora Spółdzielczego Instytutu Naukowego i następnie obejmuje redakcję „Biuletynów Spółdzielczego Instytutu Naukowego”. W 1930 roku na Nadzwyczajnym Zjeździe Pełnomocników Związku „Społem” zostaje wybrany na członka Rady Nadzorczej Związku.

Jako plon swoich wykładów, Wojciechowski wydał w 1930 r. duże dzieło p. t. „Ruch spółdzielczy” a w roku bieżącym podręcznik dla szkół rolniczych „Organizacja zbytu produktów rolniczych”.

Dnia 31 maja r. b. w Sali Rady Miejskiej w Warszawie odbyła się uroczysta akademja dla uczczenia zasług Jubilata na niwie spółdzielczej.

Odezwa

Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Pińsku
w sprawie odbudowy spalonego Schroniska Ligi M. i K.

Od kilku lat istnieje już, dzięki trosce ludzi dobrej woli Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej w stolicy Polesia, kresowym Pińsku.

Duże są zadania Ligi. Winna ona krzewić ideę morską nawet tam, gdzie deszcz i studnia są jedynymi źródłami wody. Na Polesiu, gdzie obszary wodne są tak rozległe, działalność tej instytucji nabiera specjalnego znaczenia.

Powiada białoruskie przysłowie, „kolo hotowej kolody pobre ohoń klasty” — (przy gotowej kłodzie łatwo ogień wzniecać). Orientując się w nastrojach miejscowej ludności Zarząd Oddziału w Pińsku, postanowił stworzyć w r. 1929 taką właśnie „kłodę”, któraby ułatwiła niecenie ognia idei morskiej i poczucia obywatelskiego, jednocząc tych, co myślą i czują po polsku, zachęcając do pracy obojętnych, imponując twórczym wysiłkiem usposobionym niechętnie do poczynañ polskich.

W lecie 1930 r. zostaje wzniesiona zbiorowym wysiłkiem miejscowego społeczeństwa piękna przystań Ligi nad brzegami Piny, jako właśnie ta symboliczna „kłoda”. Wewnątrz okazałego budynku znalazły pomieszczenie, klub wioślarski i sala restauracyjna. Dzięki pozyskaniu własnego lokalu reprezentacyjnego, poczęły się szybko rozwijać sporty wioślarski i łyżwiarski. Stworzenie w lecie r. b. wzorowej plaży miało dać podstawy rozwojowi sportu pływackiego.

Stworzenie tej placówki pochłonęło kwotę 80 tys. złotych. Rozpoczynając budowę Oddział posiadał w kasie dosłownie trzysta złotych. Dzięki jednak wytrwałości i dobrej woli, przewyciężyło się wszelkie trudności. Na miejscu gdzie do niedawna były zda się nieprzebyte moczary, stanęła okazała przystań z banderą polską. Uroczystość otwarcia i poświęcenia tej placówki polskiej na Kresach, na miejscu, gdzie jeszcze nie tak dawno widniały napisy: — „goworit po polski strogo wospreszczajetsia” (mówić po polsku surowo się zabrania) stała się prawdziwym świętem dla wszystkich czujących i myślących po polsku, którzy widzieli w niej rezultat umacniania się i krzepnięcia pracy społecznej polskiej na dalekich wschodnich Kresach.

Jednak nie długo danem było miejscowemu społeczeństwu polskiemu cieszyć się swoim dziełem. Drugiego lutego r. b. zagadkowy pożar wywołany przez przypadek, czy też złą wolę zniszczył owoc długich wysiłków. Z przystani pozostały tylko zgłiszczka i gruzy. Zniszczeniu nie uległ tylko budynek, stanowiący przystań dla łodzi.

Oddział Ligi M. i K. znalazł się obecnie w przykrych i trudnej sytuacji, będąc zmuszonym do uregulowania zaległych należności z tytułu poniesionych kosztów budowy. Poza tem poczuwamy się do obowiązku niezwłocznego odbudowania zniszczonej placówki polskiej na Kresach, jako dowodu trwałości i żywotności polskich poczynań.

Dlatego też Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Pińsku z ufnością odwołuje się do Zarządu Głównego, do wszystkich Oddziałów bratnich, oraz osób dobrej woli z gorącym apelem:

Pomóżcie nam!

Pomoc ta pozwoli spłacić nam zaległe zobowiązania, oraz doprowadzić odbudowę do stanu umożliwiającego zaciągnięcie długoterminowej pożyczki. Nie wątpimy, że ofiarnym wysiłkiem wszystkich członków i przyjaciół Ligi stanie niedługo w nowej, okazalszej szacie, nad Brzegami Prypeci owa przysłowiowa „kłoda” poleska, widoczny wyraz, rosnącego wśród społeczeństwa przywiązania do polskiego morza, budząc przez sport wodny, tężyznę i hart w młodym pokoleniu.

Łaskawie ofiarowane składki prosimy uprzejmie nadsyłać pod adresem: Poleski Bank Spółdzielczy w Pińsku konto Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Pińsku.

Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Pińsku.

Prezes: (—) R. Rogowski.

Skarbnik: (—) Komandor por. W. Piotrowski.

P. S. Ofiary pieniężne prosimy wpłacać za pośrednictwem Redakcji „Łowiczana” na r/k Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Kasie Oszczędnościowej Miejskiej.

Za Zarząd: W. Doleżał.

prezes Oddziału Łowickiego.

Dzień spółdzielczości.

Dzień Spółdzielczości w roku bieżącym wyznaczony został na niedzielę, dnia 14 czerwca. Wybrano dzień, który najlepiej odpowiada większości organizacji społecznych.

W tym samym okresie obchodzą Dzień Spółdzielczości wszystkie kraje, podporządkowując się dyrektywom Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Wyjątkowo uroczyste powiniene być obchodzony tegoroczny Dzień Spółdzielczości w Polsce, łączy się bowiem z dwudziestopięcioletnim jubileuszem masowości ruchu spółdzielczego na znacznej polaci naszego kraju. W 1906 roku zostało założone w Warszawie Towarzystwo Kooperatystów, którego działalność pionierska przyczyniła się do powstania i rozwoju wielu organizacji spółdzielczych. W tym samym roku wyszedł pod redakcją Stanisława Wojciechowskiego pierwszy numer czasopisma „Społem”

Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości już przystąpił do pracy i zabiega, aby obchody tegoroczne wypadły jak najokazalej.

Jak w latach poprzednich, Dzień Spółdzielczości powinien stanowić manifestację sił spółdzielczych, przypomnienie celów i zasad ruchu spółdzielczego.

Dzień Spółdzielczości powinien być świętem spółdzielczym, powinien objąć wszystkie organizacje spółdzielcze, wszystkich spółdzielców, całą ludność, zarówno starszych jak i młodzież,—kraj cały.

Niedługo czas dzieli nas od Dnia Spółdzielczości. Do pracy organizacyjnej należy przystąpić niezwłocznie.

Organizacja obchodów powinna się opierać na komitetach lokalnych, od których żywotności będą zależały ogólne wyniki obchodu Dnia Spółdzielczości. Pozostawiając komitetom lokalnym jak najdalej idącą swobodę w organizacji i układaniu programów—Komitet Centralny, celem ułatwienia i obudzenia inicjatywy, podaje jedynie ogólne wskazówki.

1. Komitety lokalne powinny powstać we wszystkich miastach, osadach i wsiach, posiadających organizacje spółdzielcze.

2. Do komitetów lokalnych powinni wchodzić przedstawiciele wszystkich rodzajów spółdzielczości: spożywców, rolniczej, kredytowej i t. p.

3. Oprócz przedstawicieli spółdzielni, do komitetów lokalnych należy zaprosić także przedstawicieli miejscowych instytucji rządowych, samorządowych, oświatowych, zawodowych, kulturalnych a w szczególności nauczycielstwo miejscowe, aby i młodzież szkolna wzięła udział w obchodach.

4. Podobnie, jak w latach poprzednich, obchody Dnia Spółdzielczości powinny być powszechne i publiczne w celu dotarcia do jak najszerszych warstw społeczeństwa. Można je urządzać w formie akademii, wieców, odczytów, pochodów i koncertów, przemówień radiowych, przedstawień teatralnych i kinematograficznych, zabaw, wycieczek, wystaw i t. p. Przy tej okazji powinny być masowo kolportowane wydawnictwa spółdzielcze.

Zmianą jest, aby programy obchodów co rok się zmieniały i były jak najbardziej urozmaicone.

Typowy program obchodu Dnia Spółdzielczości może obejmować:

- krótkie (15—20 minut) przemówienie (pogadanka) okolicznościowe na temat spółdzielczości,
- odpowiednie deklamacje,
- śpiewy (chóralne i solowe),
- muzykę (orkiestrową i solową),
- przedstawienia,
- wyświetlanie odpowiednich obrazów treści spółdzielczej w salach kinowych i innych, ewentualnie też na placach publicznych.
- gry i zabawy towarzyskie (zawody gimnastyczne, ognie sztuczne, żywe obrazy),
- pochody z zużytkowaniem taborów konnych i samochodowych, odpowiednio udekorowanych,
- przystrojenie lokalów spółdzielczych, sklepów i instytucji, biorących udział w urządzaniu Dnia Spółdzielczości.

Rzecz prosta, program ten można rozszerzyć lub uwięzić, zależnie od możliwości i warunków.

5. W poszczególnych komitetach lokalnych należy powołać i prócz prezydium także odpowiednie sekcje, zależnie od programu i składu osobowego.

6. Stosownie do wymagań prawa, każdy komitet powinien się zarejestrować u odnośnych władz administracyjnych (stołecznych, wojewódzkich lub powiatowych; na pochody uliczne trzeba wyjednać specjalne pozwolenie,

7. Komitety lokalne powinny informować ogół miejscowego społeczeństwa o postępie prac organizacyjnych przez odpowiednie wzmianki w prasie lokalnej, aby tą drogą zainteresować szerszy ogół Dniem Spółdzielczości.

8. Koszty związane z urządzeniem u siebie obchodu Dnia Spółdzielczości pokrywają komitety lokalne z funduszów otrzymanych od spółdzielni lub innych źródeł.

Centralny Komitet przygotowuje ze swej strony również specjalne wydawnictwa (odezwy i plakaty) i służy komitetom lokalnym wszelką pomocą organizacyjną. Dla ułatwienia w pracy Centralny Komitet posiada na składzie książeczkę p. t. „Dzień Spółdzielczości” w opracowaniu Franciszka Dąbrowskiego.

We wszystkich sprawach wątpliwych, dotyczących zwłaszcza strony prawno-formalnej obchodu Dnia Spółdzielczości, jak [zarejestrowanie komitetu

lokalnego u odnośnych władz administracyjnych, zgłoszenie u władz obchodu, akademji, koncertu, a nade wszystko pochodu ulicznego i t. p. należy zwracać się do Centralnego Komitetu Dnia Spółdzielczości, którego lokal mieści się w Związku Spółdzielni Spożyców Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Grzywny 15, w Warszawie—Mokotów, tel. 857—47.

Komunikat do gwiazd.

Wyciągnęliśmy w niebo ręce wież stalowych.
Rozpięliśmy w błękitach anten złoty drut.
W pustkę dróg mlecznych: zimnych, marmurowych,
Rzucamy słów nowinę—życia twórczy cud!

Śluchajcie nas, z Marsa bracia i z Wenery,
Nieznani towarzysze, w gwiazd wplątani pył,
Wy z za kordonu martwej stratosfery—
Pozdrawiamy was z Ziemi—mocni, pełni sił!!!

Byliśmy słabi kiedyś—ludzie zalęknieni—
Wiekuistej nicości oddani na żer—
Samotni na śródgwieździu—nędzni, opuszczeni...
Dziś Ziemią kierujemy—w rękach mamy ster!!!

Hallo! Śluchajcie! Z męki leż wśród nocy,
Z oszalałych skargami najsmutniejszych scherz
Wyrośliśmy—boskie Pokolenie Mocy,
Wyrwaliśmy sobie z pragnień naszych serc!

U ramion naszych dzisiaj piórne szumią skrzydła,
Potężnym lotem przemierzamy dal—
Huraganów niszczących rozwalamy sidła
Ramieniem twardem, zdobywczem—jak stall!!!

Złączyliśmy słowem wszechświata bezkońce,
Na radjo-falach uderzył nasz głos
W gwiazd rojowisko, srebrem migocące —
Przełamał niewolniczy granic ziemskich los!

Hallo! słuchajcie, wy u szczytu Ducha,
I wy, w jaskiniach planet wiodący swój trud —
Niechaj się w sercach waszych obudzi otucha;
Idziemy, światło niosąc—krok za krokiem—w PRZÓD!

Zbigniew Świętochowski.

Kolej a wieś.

Z dniem 15 maja r. b. został wprowadzony nowy rozkład jazdy, w którym pociągi zużywają mniej czasu na postoje na większych stacjach, na mniejszych zaś nie zatrzymują się. Jest to wielkie udogodnienie dla miast, z których ludność szybciej może przemieścić się z miasta do miasta, oszczędzając na czasie w myśl przysłowia „czas to pieniądz”.

Ale jakże upośledzona jest tem wieś polska. My mieszkańcy wsi nie mamy pretensyj do tego, aby nam zatrzymywano pociągi pospieszne i kurjery na naszych stacyjkach, ale osobowe? Jaką nam wyrażdzo niewygodę ostatnim nowym rozkładem jazdy niech posłuży przykład. Do Warszawy możemy jechać z Domaniewic o godz. 6 z minutami rano, wrócić zaś do Domaniewic można o g. 12 w nocy, co dla wsi jest niemożliwe, albo można wrócić bardzo wygodnym pociągiem, wychodzącym z Warszawy o g. 19.05, ale ponieważ pociąg ten nie zatrzymuje się w Domaniewicach, trzeba jechać do Główna, tam przesiąść się i wrócić do Domaniewic. Ile tu traci się czasu i pieniędzy?! Z innymi pociągami gorzej, bo nawet takiego podjazdu brak.

To też z 10 okolicznych wsi, a wsie Łowickie są duże, wysłano podania do P. K. P. o zatrzymywa-

nie w Domaniewicach niektórych pociągów osobowych, wysłano też prośbę do Min. Komunikacji i to wszystko, jak dotąd, bezskutecznie. Jednak w swych zabiegach nie ustaniemy.

Często nasze wsie łowickie odwiedzane są przez Pana Prezydenta, to też mamy nadzieję, że przy pierwszej okazji na Jego ręce złożona zbiorowa petycja przywróci nam słusznie domaganą się komunikację kolejową.

Ks. Konieczny
Proboszcz z Domaniewic.

Domaniewice, 1.VI-1931 r.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† *Piątek* Bonifacego B. M.
Sobota Norberta i Kludjusza B. b.
Niedziela 2 po Sw., Roberta Op.
Poniedziałek Maksyma B. W.
Wtorek Pryma i Felicjana m.
Sroda Małgorzaty Kr.
Czwartek Barnaby Ap.

Wschód słońca 3.19. Zachód 7.49.

— **Procesja Bożego Ciała.** Jakkolwiek z rana padał deszcz i powietrze się znacznie ochłodziło, jednak około południa pogoda dopisała i wyruszyła z Kolegiaty tradycyjna doroczna procesja. Celebranta z kościoła wyprowadzili p. starosta Wiąckowski z dowódcą 10 pułku p. Krudowskim w asyście licznego duchowieństwa i sióstr zakonnych. W procesji brali udział: wojsko 10 p. p. ze sztandarem, harcerze, sokoli, cechy ze sztandarami, straż pożarna ochotnicza i inne stowarzyszenia. Kilkanaście wycieczek przybyło w tym dniu do Łowicza, kilka było szkolnych, kolarskich, przybyła także wycieczka samorządowa z Kąlisza, około 30 osób, którym Magistrat ofiarował p. I egzemplarz „Przewodnika po Łowiczu”, wydanie p. Bluhma-Kwiatkowskiego. Bardzo wiele osób przyjechało samochodami, których kilkadziesiąt naliczyliśmy. Ołtarze były bardzo pięknie przybrane, pierwszy przy plebanji kolegjackiej (sokolski), drugi wojskowy przy komendanturze, trzeci staraniem gimnazjum żeńskiego przy kaplicy gimnazjalnej i czwarty przy kościele po-Pijarskim, staraniem Straży Łowickiej Ochotniczej. Goście przyjezdni uwijali się z aparatami fotograficznymi zdejmując całe grupy i pojedyncze postacie.

Powszechną zwracały uwagę szeregi maleńkich księżanek niosących lilje i syjących kwiatki, oraz białe ubranych dziewczynki niosących emblematy i szarfy i koszyczki z kwiatami. Strój księżacki coraz bardziej zanika. Już tylko osoby niosące chorągwie i ferefrony ubrane po księżacku, a tłum jest podobny do łanów zboża gdzieniegdzie ubarwiony makiem, gdy dawniej wyglądał jak jedna tęczowa fala, Białe jeszcze sukmany włościan, lecz już ich też coraz mniej widać, aż tylko następcy nasi będą je mogli podziwiać w muzeach i ilustracjach.

— **Obląkana bez dozoru.** Po ulicach Łowicza snuje się ustawicznie starsza kobieta obląkana zaczepiająca ludzi, wymyślająca im, potrącająca dzieci. W dniu wczorajszym napadła na przechodzącą jakąś staruszkę, i tak ją silnie zniecka popchnęła że ta ostatnia boleśnie się potłukła. Czy nie możnaby roztożyć opiekę lub umieścić ją w jakimś schronisku.

— **Porażenie od pioruna.** W niedzielę o godzinie 4-ej w czasie burzy w okolicy wsi Bednary, mieszkaniec Łowicza Alwinger schronił się pod drzewo w które uderzył piorun. Alwinger padł, lecz do-

znał tylko silnej kontuzji i zupełnie ogłuchł. Plecy całe ma porysowane i poparzone iskrą elektryczną. Rzadki jednak wypadek, że w tak bliskim zetknięciu z piorunem, nie został zabity.

— **Zmiana aury.** Po tygodniowych upałach dochodzących do 30 stopni R⁰, począł w Łowiczu w niedzielę 31 maja padać niewielki deszcz w połączeniu z grzmotami, poczem nieco się ochłodziło. Nazajutrz dnia 1 czerwca z rana, temperatura znowu się podniosła do 30 R⁰ poczem około godz. 10 zaczęły zbierać się chmury i w połączeniu z grzmotami upadł dość silny deszcz lecz padał niedługo. Ochłodziło się nieco, lecz zachmurzenie nieustąpiło. Dopiero w nocy z 1 na 2 czerwca deszcz padał obficie, zaś cały dzień 2 czerwca była ulewa i ziemia należycie została przemoczona, miejscami nawet żyta co większe pokłady się. Jarzyny za to znakomicie się poprawiły. Całą noc ze środy na czwartek padał deszcz. Dopiero w czwartek około południa nieco się wypogodziło przy wielkiem oziębieniu.

— **Falszywe dwuzłotówki.** Coraz bardziej pojawiające się w handlu falszywe dwuzłotówki należy zatrzymywać i zawiadamiać policję, gdyż różnymi sposobami ludzie starają się je rozprzestrzeniać. W jednym ze sklepów w Rynku, gdzie sprzedająca nadzwyczaj ostrożna i zna się na falszywych monetach, wydała resztę dwuzłotówkami. Kupujący nie zabiera pieniędzy, lecz rozgląda się i jakby na coś czekał. Wreszcie gdy sprzedająca się odwróciła, zaczyna grzebać w pieniądzach i jedną dwuzłotówkę zwraca, że jest falszywa i uporczywie żąda innej. Moneta była tak źle zrobioną, że nawet niezający się mógł odróżnić. Dopiero sprzeczkę zakończył jeden z kupujących, mówiąc do owego gościa—aby zabrał pieniądze i poszedł dalej bo za długo z nimi jakoś manipulował. Najlepszym sprawdzianem w razach wątpliwych jest waga, każda falszywa moneta nie wytrzyma wagi. Dźwięk nie ma znaczenia, gdyż często przy wybijaniu moneta w środku może być nadpękniętą i nie mieć odpowiedniego dźwięku.

Różne są sposoby wyludzenia pieniędzy. Za niemieckiej okupacji na Warszawskiej ulicy mieszkał dwunastoletni chłopiec przy matce który był prawdziwą plagą sklepów, lecz zdaje się, że musiała mu w tem pomagać matka, gdyż przyniósł zwykle pięć lub dziesięć marek, żądał papieru lub ołówka i po wydaniu reszty wracał z powrotem, że dał 20 marek i żądał zwrotu; gdy mu odmówiono płakał na cały głos, że go matka zbije i ludzie nie znając go jeszcze—gromadzili się i litowali, że takiego biedaka skrzywdził chrześcijański kupiec. Chcąc uniknąć skandalu dawano mu co chciał, później wyrzucano go ze sklepu i nic nie sprzedawano.

— **Nie spełnienie obowiązku.** Jeden z dawniejszych obywateli miasta stosując się do wywieszonych publicznie tablic „drzewka i kwiaty poleca się opiece publiczności”, ujrzał z daleka jakiegoś przyzwoicie ubranego pana idącego z dziewczynkami i oblamującego gałęzie młodego wiązu. Krzyknął nań z daleka, aby tego nie czynił. Na co ów pan odezwał się:

„Nie rób pan krzyku—paniel!”

— Gdybyś pan to zrobił w Prusach—zapłaciłbyś pan 15 złotych grzywny.

— No, ale tu nie Prusy—idź pan do Prus i tam rządź!

Szkodnik odszedł prędko, i nasz znajomy nie mógł go dogonić, lecz zwrócił się do dwóch młodych ludzi uczniów, czy też ze sfery rzemieślniczej i ukazując im owego pana prosił, aby go wskazali policjantowi, dla zapisania jego nazwiska. Młodzieńcy chętnie spełnili prośbę—jeden pobiegł za tym panem, drugi zatrzymał policjanta.

— Niech pan będzie łaskaw zapytać o nazwisko owego pana i mnie powiedzieć, abym dla przykładu podał go do sądu. Wszak mnie pan zna?—rzekł do policjanta.

— Znam,—odrzekł policjant i odszedł nie dawszy mu adresu. Czyli, że nasz znajomy spełnił obowiązek, młodzi ludzie—za co im cześć, również spełnili obowiązek obywatelski, nie spełnił go tylko policjant. A jednak gdybyśmy wszyscy wspólnie sobie pomagali nie byłoby ani kradzieży, ani niszczenia drzew, ani nawet bójki.

Jak się ubocznie dowiedzieliśmy, ów pan jest urzędnikiem jednej z instytucji państwowych.

— **Wielka Zabawa Ogrodowa.** W niedzielę 7 czerwca r. b. w Łowiczu, w rejonie Kina Wojskowego, oraz na przyległej łące nad Bzurą, odbędzie się Wielka Zabawa Ogrodowa, urządzona staraniem Komitetu Pomocy Ofiarom na Wileńszczyźnie, pod przewodnictwem p. starosty K. Wiąckowskiego. Na program złożą się: Tańce na wolnem powietrzu na specjalnej podłodze, kosze szczęścia z różnymi niespodziankami, strzelanie do celu z wiatrówki z nagrodami, kolo szczęścia, przejażdżka łódkami po Bzurze, Karuzela i różne niespodzianki przyjemne. Przez cały czas będzie przygrywać orkiestra wojskowa. Bufet smaczny i tani we własnym zarządzie. Wstęp na teren zabawy dla dorosłych 50 gr. dla dzieci 30 gr. Początek o godzinie 15-ej (3-ej).

Przyjdźmy wszyscy by zadokumentować łączność Wileńszczyzny z Macierzą Polską.

Z kraju.

-o- **Odzyskanie świątyni.** W Ostrogu na Wołyniu odbyło się uroczyste przejęcie z powrotem miejscowego Kościoła należącego dawniej do O. O. kapucynów. Katolicki ten kościół konsekrowany w roku 1778 przez ks. Franciszka Komornickiego, biskupa sufragana łuckiego, był w r. 1832 zamknięty przez rząd carski a w r. 1867 zamieniony na cerkiew prawosławną. Teraz ta zrabowana świątynia wróciła do swych prawych właścicieli katolików. Stanowi teraz kościół seminaryjny pod wezwaniem sw. Trójcy. Pierwszą mszę św. w zwróconej świątyni odprawił ks. Prałat Czyżewski w otoczeniu licznych duchowieństwa.

-o- **Sypanie kopca Mickiewicza w Nowogródku.** W 45-ą rocznicę śmierci wieszczka Adama Mickiewicza Polska czci obchodem „Dni Mickiewiczowskich”. Komitet obchodu w Nowogródku wzywa do uczestnictwa w zbiorowym czynnym holdzie i obwieszcza, że obchód zaczyna się 1 czerwca i trwać będzie cały miesiąc. Złożą się nań sypanie kopca-pomnika w rodzinnym mieście wieszczka—Nowogródku, zwiedzanie wystawy związanej z twórczością jego i z pamiątkami po nim, wreszcie wycieczki do miejsc związanych wspomnieniami z jego życiem i twórczością.

Ze świata.

-z- **Nowe zatrucie gazami 7 robotników.** Całe Niemcy fabrykują gazy wojenne. Berlin, 6.5. (Tel. wł.) Z Hamburga nadeszły wiadomości o masowem nowem zatruciu tajemniczymi gazami 6 robotników i jednego inżyniera w fabryce cyny „Wilhelmsburg”. Dwóch robotników walczy ze śmiercią, zaś czterech, innych oraz jeden inżynier chemik są ciężko chorzy. Dotychczas nie została ustalona przyczyna tego zatrucia. Oficjalny komunikat podaje, że w oddziale fabryki gdzie wydarzyła się tragedia, zaczął wydzie-

łać się z produkującej cyny gaz, arsen.

Nie jest to pierwszy wypadek w przemyśle niemieckim, kiedy ofiarami tajemniczych gazów padają masowo robotnicy. Jeszcze wszyscy pamiętają straszną katastrofę w fabryce... sacharyny. I w innych państwach produkują sacharynę, i gdzieindziej są fabryki cyny, mimo to, nikt nie pada ofiarą fabrykacji. Jasnym jest, że cały przemysł niemiecki zatrudniony jest produkcją gazów wojennych, które powodują tak liczne wypadki.

-z- Walka z Kościołem w Hiszpanji. Przybył z Hiszpanji do Rzymu Kardynał Zegura y Saenz arcybiskup z Toledo i prymas Hiszpanji, który z powodu ostatnich wypadków musiał opuścić kraj. Kardynał konferował z kardynałem sekretarzem stanu Pacellim, a następnie był przyjęty na posłuchaniu przez Papieża. Wkrótce potem Kardynał sekretarz stanu Pacelli zawiadomił telegraficznie rząd hiszpański, że Stolica Apostolska nie życzy sobie mianowania nowego ambasadora przy Watykanie w osobie p. Zulueta. Pan ten jest podobno wybitnym masonem, a więc wrogiem Kościoła. Z drugiej strony także papieski nuncjusz w Madrycie, jak donoszą dzienniki opuszcza stolicę hiszpańską na znak sprzeciwu wobec kierunków antykościelnych, których wyrazem były ostatnie wypadki niszczenia kościołów i klasztorów.

-z- Ostrzeżenie przed wyjazdem do Niemiec bez kontraktów. Syndykat Emigracyjny zawiadamia że władze niemieckie wysiedlają codziennie pewną ilość polskich robotników sezonowych. Wysiedlanie dotyczy tych jedynie robotników, którzy nie mogą dotrzeć się kontraktów, przekroczyli granicę nieprawnie celem otrzymania pracy na roli. W związku z powyższym Syndykat Emigracyjny przestrzega emigrantów przed udawaniem się do Niemiec bez posiadania kontraktu gdyż naraża to ich na karę, tak ze strony władz niemieckich jak i polskich, oraz na bezwzględne wysiedlanie z Niemiec.

Z teki przedwojennej.

Starożytność aluminium.

Aluminiem, uważane jest za wynalazek nowoczesny i rozpowszechnione dopiero od r. 1850, znane było jeszcze w głębokiej starożytności. Pisarz rzymski Plinusz opowiada, że pewien rzemieślnik ofiarował cesarzowi Tyberjuszowi puhar, błyszczący jak srebro, a równocześnie nadzwyczaj lekki. Na zapytanie cesarza, skąd otrzymał taki materiał, rzemieślnik odpowiedział, — że dostał go z białej gliny. Bojąc się, ażeby nowy metal nie obniżył wartości srebra, Tyberjusz kazał ściąć głowę rzemieślnikowi i tym sposobem wynalazek aluminium został na lat tysiąc stracony dla ludzkości. B.

Król Edward VII i krew angielska.

Na jakie 10 lat przed wojną pewien uczony angielski zajął się badaniem, — ile król Edward ma w sobie krwi angielskiej i ile obcej. Na zasadzie badań genealogicznych okazało się, że na 4.056 kropli krwi króla angielskiego jest jedna kropla krwi angielskiej, dwie francuskie, pięć szkockich, osiem duńskich i 4.040 kropel krwi niemieckiej. B.

Jaskółki pocztowe.

Pewien mieszkaniec Antwerpji próbował przekonać się, czy jaskółki, zastąpić mogą gołębie pocztowe. W tym celu schwytał jaskółkę, gnieźdzącą się pod dachem jego domu i zrobił jej pod skrzydłami znak czerwonym atramentem. Następnie powierzył

jaskółkę pewnemu panu, który jechał do Compiègne i wiózł z sobą 250 gołębi pocztowych.

Nazajutrz po przybyciu do Compiègne o 7 rano, wypuszczono na wolność jaskółkę wraz ze wszystkimi gołębiami. Jaskółka jak strzała pomknęła natychmiast ku północy, gdy gołębie jeszcze przez pewien czas krążyły w miejscu. O godzinie 8 minut 25 jaskółka była już z powrotem w swym gnieździe, gołębie zaś wróciły dopiero o godzinie 11 min. 30. Tym sposobem jaskółka przebyła 235 kilometrów w niespełna półtorej godziny. B.

Nazwa chuligan.

Skąd pochodzi nazwa „chuligan”? Wobec rozpowszechnienia tego wyrazu przed wojną w Rosji, zdawałoby się, że wschodnie pochodzenie jego ulega wątpliwości — tymczasem jest przeciwnie. Około 1890 roku żył w dzielnicy londyńskiej Southwark wyrobnik irlandzki nazwiskiem Hooligan (czytaj: Hooligan) awanturnik, słynący z licznych procesów i gwałtów publicznych. Za przykładem Hooligana poszły później w tej dzielnicy całe bandy zdziczałych niedorostków, które włóczyły się po ulicach i napadały na spokojnych przechodniów, a czasem i na sklepy. Wszystkich ich nazywano „huliganami”, a ich wybryki „huliganizmem”. Z literatury angielskiej nazwa ta przedostała się do Rosjan, którzy nie posiadając w alfabecie litery samogłoski h. pisali ten wyraz przez ch. B.

Protest członków Komitetu Floty Narodowej.

W sali Magistratu m. st. Warszawy dnia 1 czerwca 1931 roku odbyło się Zebranie delegatów Kół i członków Stołecznego Komitetu Floty Narodowej. Zebrani jednomyślnie nchwalili następujący protest.

Wobec stale rozpuszczanych od pewnego czasu pogłosek o złej gospodarce Komitetu Floty Narodowej i napaści na niestrudzonego jego założyciela i faktycznego kierownika Generała Marjusza Zaruskiego, zebrani delegaci Kół i członkowie Komitetu, po bliższym i dokładnym zaznajomieniu się z wynikami pracy i gospodarką Komitetu, uchwalają jednomyślnie energiczny protest przeciwko szkodzeniu Instytucji tak świetnie się rozwijającej, a mającej tak wielkie państwowe znaczenie.

W szczególności zaś potępiają niedopuszczalne środki walki, zmierzające do szkody tej Instytucji, stosowane od dłuższego czasu przez różne indywidua. A nawet — rzecz trudna do uwierzenia — wśród napaści znalazło się niesłychane wystąpienie Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej. W sprawozdaniu bowiem z działalności Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej do dnia I.V. 1931 r. czytamy następujący ustęp.

„Poza tem Zarząd zajął się sprawą działalności Komitetu Floty Narodowej, który zбочzył z właściwej drogi, rozpraszając kapitały, uzyskiwane z ofiarności publicznej na cele nic nie mające wspólnego z budową floty. W sprawie powyższej poczyniono odpowiednie kroki, które mają na celu położenie kresu temu stanowi rzeczy”.

Niepraktykowane w stosunkach między Stowarzyszeniami wtrącanie się Ligi Morskiej i Kolonjalnej do spraw obcej Instytucji, która posiada przecież własne swe Władze i Komisję Rewizyjną, uważamy za obrażające Instytucje oraz osoby, stojące na jej czele, t. j. PP. Marszałków Sejmu, Senatu, Premiera, Ministrów, dostojników i ideowego jej Kierownika Gen. Zaruskiego, tembardziej, że zarzut powyższy, zupełnie fałszywy, spotyka Komitet ze strony Ligi Morskiej i Kolonjalnej, która 2 lata temu wi-

działa się zmuszoną powołać Komisję Nadzwyczajną dla zbadania w Lidze istniejących wielkich nadużyć, których skutki Liga dotychczas ponosi.

Od jak dawna znane są witaminy.

Większość z nas jest zdania, że witaminy, stanowią coś zupełnie nowego, a być może, oznaczają „nowoczesny jakiś kierunek. Najwięksi sceptycy opowiadają nawet, że nasi dziadowie i pradiadowie nic o witaminach nie wiedzieli, a myśmy mimo to, i na wroście i na długowieczności zyskali. Mriemanie to jest błędne. O witaminach wiadomo było już naszym przodkom, lub właściwie mówiąc brak ich uznawany był za groźbę dla organizmu ludzkiego.

Pewien lekarz holenderski badał w roku 1897 przyczynę choroby, zwaną Beri-Beri, która już w wiekach starożytnych występowała w Azji Wschodniej i upatrywał ją w braku pewnych substancji odżywczych. Kazimierz Funk dał później tym życiowo ważnym substancjom nazwę „witamin”, tak zwanych „amoniakalnych związków życiowych”.

Atoli już w roku 1788, a więc przed 140 laty, lekarz angielski, Gilbert Blane, wydał książkę, w której podaje bardzo szczegółowe dane, dotyczące witamin i soli odżywczych. Obserwacje zbierał wspomniany autor na okrętach angielskich w Indiach Zachodnich, których załoga cierpiała na szkorbut. Wieloletnie te doświadczenia naprowadziły doktora Blane na myśl, że tła tej choroby szukać należy w odżywianiu. W latach ówczesnych, gdy na okrętach brak było jeszcze chłodni, odżywianie podczas długotrwałych podróży składało się z chleba, gotowanych kartofli, mięsa wędzonego i ewentualnie suszonych owoców oraz jarzyn, również podawanych w stanie ugotowanym. Pożywek świeżych, surowych nie stosowano. Dr. Blane domyślał się „szczególnej mocy świeżych warzyw”, niezbędnych dla zachowania ustroju w stanie normalnym i niszczonego przez zbyt długie gotowanie lub sparzenie przed gotowaniem. Odróżniał on już wówczas pożywki, obfitujące w te siły życiowe, a dzisiejsze witaminy, i ubogie w nie, oddawał pierwszeństwo pożywieniu roślinnemu i przestrzegał przed nadmiernym spożywaniem mięsa.

Wszystko to czego nauczyły nas potrzeby życiowe w latach wojny światowej znane były temu wybranemu lekarzowi przed 140 laty. Nowoczesna nauka zajmuje się dziś sprawą, jak zapobiec najlepiej wszystkim tym szkodom, podkreślając przede wszystkim, iż żywienie konserwami, stosowane w czasie długich podróży morskich na okrętach, wino być całkowicie zarzucone.

Ciekawy jest fakt, że spostrzeżenia z przed 140 lat nie przestały być dla nas i dla całej ludzkości aktualnymi.

Wykorzystanie ścian zabudowań.

Wolne drewniane ściany, mury budynków, parkany mogą być w sposób bardzo prosty wyzyskane, jeżeli zostaną posadzone specjalnymi drzewami, lub krzewami owocowymi. Niejeden powątpiewać będzie—czy to niemożliwe, aby pod murem, albo pod ścianą domu, stodoły lub innego budynku mogło rosnać drzewo... Jest to jednak całkiem możliwe. W Nr. 3 „Przewodnika Gospodarskiego” pisaliśmy o drzewach karlowych. Te same drzewa karłowe po odpowiednim przycięciu i sformowaniu mogą być przywiązane do lat, poprzybijanych na ścianach

i umiejętnie prowadzone wydają bardzo ładne owoce. Lecz z takimi drzewami, zwanymi „formowanymi” trzeba umieć postępować, a więc w czasie właściwym przycinać, uszczykiwać i wykonywać wiele innych robót, czego można się nauczyć w szkołach ogrodniczych.

Każdy gospodarz może z powodzeniem mieć na murach, ścianach i parkanach jedynie takie drzewa lub krzewy, dla prowadzenia których nie potrzeba specjalnej umiejętności—do takich należą morele, brzoskwinie i winorośl. Ta ostatnia lepiej owocuje wówczas, kiedy bywa w sposób nalezity i we właściwym czasie przycięta, o czym w swoim czasie obszernie wyjaśnimy. Morele i brzoskwinie wymagają robót daleko prostszych.

Morele i brzoskwinie wydają owoce podobne do śliwek-renkłod, ale smak i barwa owoców są odmienne i wartość ich jest znacznie większa aniżeli śliwek. Drzewa morelowe posiadają liście podobne do liści topoli, zaś liście brzoskwiń są podobne do liści wierzb. W handlu tak morele jak i brzoskwinie mają cenę bardzo wysoką—6 do 8 zł. za kilogram w detalu, czyli kilogram moreli lub brzoskwiń jest wart więcej niż korzec ziemniaków. Pamiętając o tem powinien gospodarz pomyśleć o zasadzeniu choć kilku drzewek moreli lub brzoskwiń. Morele są u nas pewniejsze, bo więcej wytrzymałe na mrozy, przeciwnie, brzoskwinie są delikatniejsze. Dla tych obu gatunków drzew wybieramy ściany, mury lub parkany, wystawione do słońca, to znaczy do południa, południo zachodu lub południo-wschodu, nieczem nie zacienione, a więc jeżeli w pobliżu stoi drzewo i rzuca cień na tę ścianę lub mur, to takie drzewo musi być usunięte.

Na wybraną dla moreli lub brzoskwiń ścianę przybijamy kratę z lat drewnianych, oczka tej kraty powinny mieć boki długie na 30 cm. (półtoje piędzi) Kraty są potrzebne do przywiązywania gałęzi drzew moreli i brzoskwiń pod ścianą posadzonych. Poszczególne łaty w kratkach nie powinny przylegać do ściany, lecz między ścianą, a latami musi być wolna przestrzeń (odstęp), by móc gałęzie bez trudności do nich przywiązywać. (d. c. n.)

Inż. P. Dąbrowski.

Z PRASY.

„Wyszedł w druku Nr. 11 Rolnika Ekonomisty organu Związku Organizacji Rolniczych Rzplitej Polskiej.

Numer zawiera w treści artykuły pp. Stefana Leszczyńskiego p. t. „Rozwój preferencji celnej dla zboża europejskiego”, p. Jerzego Gościckiego p. t. „Interesy rolnictwa a przemysł tłuszczowy”, Włodzimierza Wakara w sprawie elewatorów, d-ra Witolda Babińskiego, poruszający sprawę współpracy polskorumuńskiej na tle kryzysu drzewnego oraz p. Włodzimierza Kleniewskiego w sprawie kryzysu zbożowego w Kanadzie.

W dalszym ciągu numeru spotykamy obszerny przegląd rynków, kronikę krajową, kronikę zagraniczną, przegląd wydawnictw nadesłanych oraz statystykę. Podkreślić należy, że w kronice krajowej omawianego numeru w dziale „produkcja i przemysł rolny” zamieszczono bardzo ciekawe zestawienie wskaźników cen ważniejszych nawozów sztucznych i produktów rolniczych, opracowane przez wydział statystyczny Związku O. R. R. P.

Franciszek Golis syn Franciszka z Łaźnik gm. Baków zgubił książeczkę Komunalnej Kasy Oszczędności Nr. 260. 3—1

-z- **Przykład godny naśladowania.** Z Komitetu Floty Narodowej komunikują nam: w gminie Szczawin powiatu Gostynińskiego, przy silnem poparciu akcji Komitetu przez Wójta gminy p. Franciszka Łuczaka i Sekretarza gminy p. Hieronima Hetmana, zebranie gminne powzięło uchwałę, mocą której wszyscy obywatele gminy Szczawin dobrowolnie opodatkowali się na rzecz Komitetu Floty narodowej do 1 zł. od każdego gospodarstwa.

Humor i Satyra.

BOHATER.

Na skrzyżowaniu dwóch ulic napadli bandyci jakiegoś pana z teczką. Bandyci usiłują tę teczkę wyrwać, gdy w tem ukazuje się tramwaj, z którego wyskakuje jakiś facet i wpada na grupę szamocących się.

Przerażeni niespodzianką bandyci uciekli. Zebrał się natychmiast tłum, który przypisuje pasażerowi tramwaju ratunek i składa mu, oszołomionemu trochę, gratulacje.

Dzielnie się pan spisał—mówi policjant.

Możliwe powiada bohater—ale tego drania, co mnie zepchnął z platformy, chciałbym dostać w swoje ręce...

JESTEM NA CMENTARZU.

Iksiński dowiedział się, że przyjaciel Jego umarł i pogrzeb ma się odbyć za pół godziny.

Zanim wyszedł z domu—zdążył jeszcze pozostawić karteczkę z napisem: „Jestem na cmentarzu”.

Kiedy powrócił z pogrzebu, po dwóch godzinach, znalazł pod tekstem, który zostawił, następujący dopisek: „Niech ci ziemia lekką będzie”.

Cennik.

Na podstawie rozporządzenia Wojewody Warszawskiego z dn. 14. XI-1930 r. o przekazaniu Powiatowym władzom administracji ogólnej uprawnienia do wyznaczania ceny na mąkę, pieczywo, mięso, słoninę, szmalce oraz wyroby masarskie, po wysłuchaniu opinii Powiatowej Komisji do badania cen, wyznaczam następujące ceny:

Mąka żytnia 65% za 1 klg. 40 gr., chleb żytni 64% za 1 kg. 42 gr., mąka razowa za 1 kg. 33 gr., chleb razowy za 1 kg. 35 gr.

Ceny na pozostałe artykuły pozostają bez zmiany.

Powyższe ceny obowiązują od dnia następnego po ogłoszeniu.

Za zgodność
Magistrat.

za Starostę Powiatowego
(—) Dr. Tomczyński.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne i weneryczne. Zapobieganie.
Analizy krwi.

Przyjmuje w środy i soboty g. 5—6.
Zduńska 27.

W Warszawie w poniedziałki i czwartki godz. 6—7
Piękna 16-b. 3—3

Makowski Józef z Łowicza zgubił książeczkę woj-
skową wydaną przez P. K. U.
w Skierniewicach. 3—3

Redaktor i wydawca Edward Nowakowski.

KINO-TEATR 10 P. P. W ŁOWICZU.

Orkiestra 10 p. p. zwiększona do całego zespołu.

Sobota, dnia 6 czerwca b. r. o godz. 7 i 9 wieczór.
Niedziela, dnia 7 czerwca b. r. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
Poniedziałek dnia 9 czerwca b. r. o godz. 8 wiecz.

Arcydzieło Polskie w-g powieści Andrzeja Struga

NIEBEZPIECZNY

R O M A N S

W rolach głównych:

Bogusław Samborski i Betty Amann.

Łaskawy udział biorą oddziały piesze i motocyklowe
Policji P. pod komendą Komisarza Wojciechowskięg.

NAD PROGRAM: KOMEDJA i TYGODNIK.

Wolne bilety ważne tylko na godzinę 9-tą wieczór.

Wszystkie dzieci placą bez względu na wiek.

KINEMATOGRAF „EOS“

Sobota dnia 5 czerwca początek godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dnia 7 czerwca pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.

Pierwszy wielki film morski produkcji Polskiej.

„ZEW MORZA”

Wspaniały dramat w 12 aktach.

W rolach głównych: **Marja Malicka, Nora Ney,**
Jerzy Marr.

Łaskawy udział biorą p. p. oficerowie i szeregowi
Polskiej Marynarki Wojennej i Handlowej oraz
Lotnictwa Morskiego.

Polska flota wojenna na pełnym morzu w całej swej
okazałości.

FILM DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONY.

Obwieszczenie o spadkach.

Wydział Hipoteczny powiatu Łowickiego ob-
wieszcza, iż otwarte zostały postępowania spadkowe
po następujących zmarłych:

1) Józefie Gać, właścicieli nieruchomości w mie-
ście Łowiczu, hipoteczny Nr. 379;

2) Janie Sadowiczu, właścicieli nieruchomości
w m. Łowiczu, hipoteczny Nr. 198 i

3) Antoninie Jokiel, wierzycielce 3900 rubli
z 0% i kaucją, zabezpieczonych na nieruchomości
w m. Łowiczu, hipoteczny Nr. 367.

Termin zamknięcia tych postępowań spadko-
wych wyznaczony został na dzień 8 września 1931 ro-
ku w kancelarii hipotecznej w Łowiczu. Osoby in-
teresowane winny w tym terminie zgłosić swoje
prawa osobiście lub przez pełnomocników, pod skut-
kami prekluzji. 2—2

OPRAWA OBRAZÓW

po cenach niższych o 10%

oraz wyprzedaż obrazów, niewykupionych w terminie
3 miesięcznym. Nabywca płaci tylko za oprawę,

obraz darmo.

W. ŻABKA ul. Wąska Nr. 4 w Łowiczu. 4—3

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.